



Młodzi ludzie mówią: odzyskaliśmy nasze miejsce, odzyskaliśmy teatr

2024-01-29

O Teatralnym Instytucie Młodych - nowym, działającym od kilku miesięcy miejscu na kulturalnej mapie Krakowa, spektaklach, kierunkach rozwoju instytutu, planach na najbliższe miesiące, a także uczciwości i energii w teatrze rozmawiamy z Małgorzatą Bogajewską, dyrektorką Teatru Ludowego i działającego przy nim TIM-u.

Czy dzisiaj młodych ludzi w ogóle interesuje teatr?

Myślę, że bardzo, ale pod warunkiem, że są w nim traktowani podmiotowo, kiedy czują się ważnymi, docelowymi odbiorcami, kiedy widzą, że coś zostało przygotowane z myślą o nich i po to, żeby z nimi szczerze rozmawiać. Mam takie wrażenie po wielu spotkaniach, które odbyliśmy podczas Festiwalu Otwarcia Teatralnego Instytutu Młodych. Ten festiwal był swego rodzaju badaniem publiczności, próbą diagnozy ich potrzeb i oczekiwań, uważnym i wrażliwym słuchaniem ich, rozmową. Bo młodzi widzowie bardzo lubią rozmawiać.

A jednak?

Tak. Chcą, żeby po spektaklu był czas na wysłuchanie opinii, na podzielenie się nimi, na pokłócenie się o różne rzeczy. Podczas festiwalu zaprosiliśmy widzów do udziału w czytaniu performatywnym tekstu „Sandbox - rekonstrukcja” Tadeusza Pyrczaka, w reż. Błażeja Biegasiewicza, który był próbą przepisania „Piaskownicy” Michała Walczaka. Sięgnęliśmy po „Piaskownicę” dlatego, że dwadzieścia lat temu ten tekst współtworzył obraz polskiej dramaturgii współczesnej, języka i tropów kulturowych, którymi posługiwało się ówczesne młode pokolenie. Tadeusz i Błażej, studenci Wydziału Reżyserii Dramatu krakowskiej AST, czerpiąc poniekąd z własnych doświadczeń, ale też wrażliwie słuchając pewnego rytmu współczesności, języka, zasad budowania relacji, przepisali go od nowa. Po czytaniu jedna z uczestniczek powiedziała: „odzyskaliśmy nasze miejsce, odzyskaliśmy teatr”. Młodzi ludzie poczuli się tu absolutnie u siebie.

Powiedziała pani o podmiotowym traktowaniu - co to w praktyce oznacza?

To tworzenie spektakli, które opowiadają o świecie młodych ludzi, które próbują dotknąć tematów, które faktycznie ich obchodzą. W czasie festiwalu gościliśmy cieszący się ogromnym entuzjazmem spektakl „Niezgoda” Teatru Zagłębia w reż. Justyny Łagowskiej. Autorka tekstu, dramaturżka Daria Sobik, przez parę tygodni zbierała materiał, rozmawiając z nastolatkami. Tworzyła spektakl o szkole, szkolnych problemach i nie wymyślała tego, jak my - dorośli wyobrażamy sobie ten świat, tylko spotykała się z uczniami. Tak naprawdę to oni stworzyli tekst tego spektaklu. Daria nadała mu tylko dramaturgiczny kierunek. Podobnie jest z naszym „Trikiem Patyka” Kristo Sagora, w reż. Mateusza Przyłęckiego, który przez ostatnie lata był prezentowany w szkołach, w klasach szkolnych i również, jak w przypadku „Niezgody”, jego integralną częścią były warsztaty, spotkanie, rozmowa. To chyba jest droga do tworzenia teatru podejmującego istotne tematy dla młodzieży - spotykanie się i nieustanne bycie w kontakcie z nimi. Ale żebym została dobrze zrozumiana, to w żaden sposób nie wyklucza tworzenia spektakli opartych na klasycznej dramaturgii.

To działania równoległe?



Tak, to po prostu inna ścieżka. Jedno nie wyklucza drugiego, wręcz przeciwnie. Młodzi ludzie powinni w teatrze zderzać się z klasyczną literaturą, repertuarem rozrywkowym, musicalowym – każdym. To jest po prostu uczestnictwo w kulturze, do którego teatr powinien zachęcać, którym teatr powinien zarażać i w ramach którego teatr powinien dawać wybór.

Uczestnictwo w kulturze tworzone w dialogu?

Najcenniejsze jest wtedy, gdy tworzy się w dialogu, i kiedy niezwykła siła dialogu przenosi się również do sfery pozaartystycznej. Po spektaklu „Kruk z Tower” Andrieja Iwanowa w reż. Darii Kopiec warsztaty i spotkania były prowadzone przez psychiatrów i psychologów, wybitnych specjalistów w dziedzinie psychiatrii dziecięcej i psychoterapeutów. A na naszej widowni zasiadali rodzice z dziećmi, z nastolatkami. Wspólnie oglądali spektakl, a potem, wspólnie rozmawiali, często dziwiąc się samym sobie, że są w stanie w miejscu publicznym wobec innych i z innymi być tak szczerym – rodzice wobec dorastających dzieci, dzieci wobec rodziców. To były naprawdę ważne i dotkliwe spotkania. Teatr naprawdę pokazał swoją moc.

Terapeutyczna funkcja teatru? A może takie stwierdzenie to już jednak nadużycie?

Jest taki wymiar, ale oczywiście z zachowaniem wszelkich proporcji. My jednak robimy teatr. Ale mam poczucie, że zadaniem Teatralnego Instytutu Młodych, jest też postrzeganie go, jako pretekstu do szczególnej uważności na młodych, na sposób w jaki budują relacje, na język, którym się posługują.

Na co, poza językiem, trzeba zwrócić uwagę? Inaczej tworzy się teatr dla młodych, a inaczej „klasyczny” czy po prostu tworzy się teatr z uważnością na odbiorcę?

Języków teatralnych, form, stylistyk jest wiele i są bardzo różnorodne. To oczywiście zależy od konkretnego materiału dramaturgicznego, wrażliwości reżyserów, twórców spektaklu. Chodzi o to, żeby być w tym uczciwym. Szczególnie młodzi widzowie natychmiast rozpoznają każdą nieszczerą próbę „przypodobania” się im. Mam wrażenie, że to wybaczą najtrudniej.

Jak teraz, po kilku miesiącach funkcjonowania TIM-u, ocenia pani to, co już udało się zrobić? Jakie plany na dalsze działania i rozwój? Czy kolejne przedsięwzięcia będą zgodne ze wstępnymi założeniami? A może odbywający się w listopadzie i grudniu festiwal otwarcia i dotychczasowe projekty pokazały, że są jeszcze inne przestrzenie do artystycznych działań?

TIM w gruncie rzeczy trochę nas zaskoczył – przede wszystkim tym, jak natychmiast stał się miejscem cieszącym się ogromnym entuzjazmem. Nastawiałam się na roczną, nawet dwuletnią walkę o widzów – bo jednak, mimo mocnego związania z Teatrem Ludowym, powstało nowe miejsce. W tej chwili gramy w nim prawie 20 spektakli w miesiącu, z naprawdę dużą frekwencją, również w weekendy. Mówiąc o entuzjazmie wobec TIM-u, nie myślę tylko o doskonałym odbiorze spektakli, ale w ogóle o zainteresowaniu ideami i założeniami instytutu, o jego niezwykle urokliwej przestrzeni, o pewnej unikatowości i kompleksowości oferty kulturalnej TIM-u



Bo to chyba jednak jest nisza? Do młodszych dzieci kierowana jest całkiem bogata oferta kulturalna, a te trochę starsze, wcześni nastolatki i nastolatki, którzy nie są jeszcze wystarczająco dojrzały na przedsięwzięcia artystyczne kierowane do dorosłych, nie zawsze mają z czego korzystać. Dlatego może wróćmy do początków Teatralnego Instytutu Młodych - dlaczego akurat ta grupa odbiorcza?

Zawsze miałam poczucie, że to grupa najmniej „zaopiekowana” w teatrze w ramach tworzenia oferty repertuarowej, programowej. Programując repertuar, myśli się o odbiorcach, o tym do kogo głównie adresujemy naszą ofertę, mówiąc językiem projektowym – kto będzie naszą grupą docelową? Oczywiście rzeczywistość i recepcja spektakli, często nas potem bardzo pozytywnie zaskakują. „Pippi” Astrid Lindgren, „Doktor Dollittle” Hugh’a Loftinga w reż. Maćko Prusaka, okazały się doskonałymi przykładami teatru rodzinnego. Prezentowany na Scenie Kolorowej, nazywanej sceną dziecięcą, „Preskot” Katherine Applegate w reż. Mateusza Przyłęckiego, wzrusza i bawi i dzieci i rodziców.

To, co było bardzo istotne w programowaniu oferty dla nastolatków, to realizacja wspomnianych już spektakli, takich jak m.in. „Trik Patryka”, „Kruk z Tower”, razem z częścią warsztatową, prezentacja performatywnych czytań tekstów, Festiwal Otwarcia, razem z – mam nadzieję – następnymi międzynarodowymi edycjami, diagnozowanie ich potrzeb i oczekiwań, stały kontakt i współpraca z dramaturgami, tłumaczami, z ośrodkami teatralnymi, technologicznymi i naukowymi zajmującymi się badaniem i tworzeniem oferty kulturalnej dla młodych, współpraca i zdobywanie doświadczeń w ramach projektów międzynarodowych, takich jak PlayON!, poświęconych implementacji technologii cyfrowych w proces tworzenia spektaklu.

Bardzo nas cieszy, że TIM tak wystartował. Ale to, co trochę martwi, to finanse. Ogromnie dużo pracy włożyliśmy w instytut, ale musimy też dbać o repertuar Dużej Sceny i Sceny Pod Ratuszem, dlatego musimy znaleźć dodatkowe finansowanie.

Podkreśliła pani, że TIM to instytut. Czy poza spektaklami i warsztatami połączonymi ze spektaklami są jeszcze inne formy działalności TIM-u, w które mogą zaangażować się młodzi ludzie?

Jednym z najważniejszych wydarzeń Festiwalu Otwarcia TIM-u była premiera niezwykłego spektaklu „The Clash / Zderzenie”, przygotowanego przez młodzież licealną pod opieką profesjonalnych twórców. Spektakl, który powstał jako efekt kilkumiesięcznych warsztatów, tak naprawdę jest koncertem z opowieścią. Wszystkie teksty piosenek napisali młodzi ludzie. Napisali o tym, co ich uwiera w świecie, przeciwko czemu się buntują. I padły dość dotkliwie słowa. Mocno wybrzmiało ich zdanie o naszym pokoleniu. Była tam masa rzeczy, pod którymi wszyscy byśmy się podpisali i powiedzielibyśmy, że dokładnie tak samo przeżywalibyśmy bycie nastolatkiem. Ale poza tym, znalazły się tam teksty oskarżające nasze pokolenie. Usłyszeliśmy ze sceny, że my - rodzice w ich oczach jesteśmy leniwym pokoleniem, że jesteśmy pokoleniem, któremu nie zachciało się walczyć, w związku z czym zostawiamy ich z całym tym bałaganem. Usłyszeliśmy, że nasze pokolenie sprezentowało im katastrofę klimatyczną i cały ten „syf”. I czują taki rodzaj oczekiwania, że oni teraz mają być młodymi gniewnymi, i tak jak Greta przywiązywać się do drzew albo usiąść na ulicy i walczyć, a nam się nawet nie chce segregować śmieci.



Mocne.

Mocne i dotkliwe. Na razie zagraliśmy dwa spektakle, ale myślę, że jeszcze powtórzymy.

Czyli kolejna realizacja, na którą TIM zaprasza nie tylko młodych, ale najlepiej całe rodziny, żeby potem rozmawiać?

Myślę, że to ważne, żeby to usłyszeć ze sceny. A na przełomie lutego i marca chcemy zrealizować projekt „Wy-grane życie”, który ma być trochę zderzeniem międzypokoleniowym. W ciągu trzech dni chcemy zagrać spektakl „The Clash / Zderzenie”, „Aktorów prowincjonalnych” w reż. Michała Siegoczyńskiego oraz dyplom Łódzkiej Szkoły Filmowej na razie pod roboczym tytułem „Każdemu coś się śni”. To tekst pisany przez studentów, o zderzeniu z rzeczywistością ludzi wchodzących w życie. W projekcie „Wy-grane życie” chcę zestawiać te trzy perspektywy: ludzi bardzo młodych – którzy jeszcze nie wiedzą, co będą robić w życiu, na jakie studia pójdą, są na etapie rozpoznawania siebie, rzeczywistości i szukania swojego miejsca, studentów – którzy kończą szkołę i zaczynają się realnie bać o swoją przyszłość, ale jeszcze wierzą i marzą, że będą zmieniać świat pod siebie, a nie odwrotnie, i do tego trzecia perspektywa z „Aktorów prowincjonalnych”, czyli opowieść o tym, co po latach zostaje z naszych marzeń. Chciałabym, żeby ten projekt był spotkaniem, żeby jego twórcy nawzajem obejrzeliby swoje spektakle i żebyśmy wokół tego zbudowali rozmowy z widownią. Jestem ciekawa, jak popatrzymy na siebie w czasach, gdy obrastamy mitami, kolejnymi literkami: pokolenie X, pokolenie Z i tak dalej, próbujemy się przyporządkować do czegoś.

Etykietowanie jest łatwiejsze?

Może dzięki takim formułkom lepiej coś zrozumieć. Nadanie etykiety porządkuje, sprawia wrażenie, że łatwiej zrozumieć to, czego się nie da zrozumieć. Ale myślę, że jest też w tym dużo lęku, niepewności, potrzeby przynależności do jakiejś grupy, zjawiska, szukania poczucia bezpieczeństwa, wyjścia z sytuacji, złotych środków i gotowych recept. I to wydaje się niezwykle istotny pretekst do rozmowy w TIM-ie. TIM, to oczywiście konkretne miejsce, budynek, ale też przede wszystkim idea teatru dla młodych i ciągłe diagnozowanie kategorii „młodość”. Skoro mowa o etykietach, bardzo intencjonalnie nie używamy pojęcia „teatr dla młodzieży”, ponieważ to wydaje nam się nieco stygmatyzujące i ograniczające.

Następna propozycja dla młodych już niedługo na Scenie Pod Ratuszem. „Sandbox – rekonstrukcja” Tadeusza Pyrczaka w reż. Błażeja Biegasiewicza, teraz w wersji pełnowymiarowego spektaklu, jako opowieść o tym, jak na związki i relacje rodzinne patrzy dorastające pokolenie. To pierwsze pokolenie, które w bardzo dużej części jest wychowane przez rozwiedzionych rodziców i może o sobie zdecydowanie powiedzieć, że bardziej nie ma wzorców, jak tworzyć stały związek, niż je ma.

Dotykacie ważnego społecznego tematu i przenosicie go dodatkowo do teatru.

To jest temat wybrany przez młodych twórców. Przyszli i powiedzieli, że jeżeli mają zajmować się czymś, co jest dla nich istotne, to chcą się zajmować właśnie tym. Ten spektakl to rozmowa, która dotyka relacji dwóch pokoleń i dlatego jestem bardzo ciekawa jego recepcji.



Czy to zaskoczenie, że TIM pokazał, że można zmienić wektor? Bo chyba wstępna idea była taka, że TIM będzie przestrzenią dla młodych, a także miejscem prezentacji spektakli dla dzieci granych wcześniej na deskach Ludowego, jak „Pippi” czy „Calineczka”, a teraz spektakle tworzone w ramach TIM-u mają być wystawiane na scenach Teatru Ludowego.

TIM jest przestrzenią młodych widzów, ale też młodych twórców. A młodzi twórcy – i to jest trochę ich powinność z racji wieku i energii – muszą przynosić ze sobą trochę fermentu i poszerzać konteksty, pokazywać nowe ścieżki. Jedno napędza drugie. I mam nadzieję, że Teatralny Instytut Młodych, będzie właśnie takim miejscem twórczego fermentu.

Przygotowujemy się też do dużej wystawy. W przestrzeniach wystawienniczych TIM-u chcemy zaprezentować to, co tworzą naprawdę młodzi ludzie. Taką „sztukę do lat 18”, tworzoną przez osoby w wieku szkoły podstawowej, licealistów, nawet jeszcze nie studentów ASP, a tworzących niesamowite rzeczy, rozszerzające perspektywę i zmieniające nasze myślenie o sztuce, o dojrzałości w sztuce.

Poszerzanie kontekstów TIM-u?

System wystawienniczy był od początku wpisany w tę przestrzeń. Ale kiedyś bardziej sądziliśmy, że za jego pośrednictwem będziemy mówić młodym ludziom: „To jest sztuka, którą powinniście zobaczyć”, a teraz mówimy jednak: „Jesteśmy ciekawi sztuki, którą wy tworzycie”. I to właśnie jest to, co usłyszeliśmy podczas pierwszego etapu przygotowań do realizacji projektu „Sandbox – rekonstrukcja”: „odzyskaliśmy nasze miejsce”. Bo to jest ich miejsce. I to powinno być ich miejsce.

A jak pogodzić te wszystkie działania: TIM i sceny Teatru Ludowego - zarządzanie obydwoma miejscami i reżyserię? W końcu ubiegły rok to nie tylko otwarcie TIM-u, ale też wystawienie „Śmierci komiwojażera” [w reż. Małgorzaty Bogajewskiej] i nagroda Boya Żeleńskiego. Jak wszystko poukładać, żeby odpowiednio działało i rezonowało?

Nie da się zaprojektować tego czy coś się uda, czy się nie uda. Teatr bardzo lubi uczciwość i zaangażowanie – w rozumieniu bycia i energii. Zawsze wierzyłam, że teatr oddaje energię, którą się w niego wkłada. To nawet nie chodzi o to, że zawsze przedstawienie musi być sukcesem, ale jeżeli nie jest sukcesem, to jest jakąś drogą dalej. Próbujemy, najbardziej uczciwie, jak możemy, wymyślać i tworzyć nowe projekty, angażować ludzi, którzy też są twórcami dającymi tysiąc procent serca i uważności temu, co robią. I cały czas idziemy do przodu.

Powiedziała pani o tym, co dzieje się i jakie są plany Teatralnego Instytutu Młodych. A co nowego w Teatrze Ludowym w tym roku?

Planujemy dwie premiery na Dużej Scenie. Maćko Prusak reżyseruje „Jak wam się podoba” Williama Szekspira. Będzie to duży, musicalowy spektakl. Taki Szekspir trochę popkulturowy, ale też walczący, komediowy. W to przedsięwzięcie zaangażowana jest duża część zespołu, tancerze, naprawdę będzie się dużo działało.



**Magiczny
Kraków**

Show?

Może trochę tak. A Robert Talarczyk przymierza się do nowej komedii Petera Zelenki „Fifty”. Jak to u Zelenki, mamy tu czeski humor o poszukiwaniu sensu życia czterdziestoparo-, pięćdziesięciolatków świeżo po rozstaniu. A na Scenie Pod Ratuszem wspomniany „Sandbox – rekonstrukcja” W ramach współpracy międzynarodowej czeka nas jeszcze praca w projekcie „Horizon”, to dalszy ciąg naszego rozwoju w ramach angażowania technik cyfrowych w poszukiwanie jak najlepszego modelu, immersyjnego teatru dla młodych.

Rozmawiała: Anna Latocha.

Małgorzata Bogajewska – dyrektorka Teatru Ludowego oraz działającego przy nim nowego miejsca na kulturalnej mapie Krakowa - Teatralnego Instytutu Młodych, wykładowczyni i reżyserka ok. 50 spektakli zrealizowanych na różnych polskich scenach, w 2023 roku uhonorowana za osiągnięcia w sztuce reżyserii Nagrodą im. Tadeusza Żeleńskiego-Boya.

Dodatkowe informacje oraz repertuar Teatru Ludowego i Teatralnego Instytutu Młodych można znaleźć na stronie internetowej ludowy.pl.